

BÓG I LUDZKIE PYTANIA

Wokół encykliki *Fides et ratio*

W dzisiejszej kulturze wyłania się pewien problem, często zajmujący opinię publiczną, dotyczący spotkania człowieka i życia chrześcijańskiego. Jesteśmy świadkami prawdziwego dramatu, który polega na rozdziale między wiarą a rozumem¹. Z niemałą trudnością przychodzi zrozumieć przeciętnemu człowiekowi, co wnosi chrześcijaństwo w dorobek ludzkości. Pytanie wyrażające wątpliwość jest ciągle stawiane na rozmaite sposoby. Cała epoka nowożytna, naznaczona pozytywizmem w myśleniu, pracowała na to, by wzbudzić podejrzenia. Mówi się wprost o pozytywizmie jako szkole podejrzeń, która uczyła nieufności oraz braku podstawowej pewności poznania. Czy człowiek naprawdę jest zdolny poznać coś więcej niż to, co widzą jego oczy i słyszą jego uszy? Czy istnieje jakakolwiek inna wiedza, poza wiedzą ściśle empiryczną? Do czego może służyć człowiekowi wiara, co chrześcijaństwo może mu zaoferować, jakim wkładem w życie człowieka współczesnego może się poszczycić wiara chrześcijańska?²

Istnienie owej trudności i nie kończące się wątpliwości i zarzuty wobec chrześcijańskiej koncepcji życia są — jak się wydaje — podstawowymi przyczynami oddalania się wielu ludzi od wiary i chrześcijaństwa. Przede wszystkim porzucenie chrześcijańskiej wizji życia lub jej niedostateczny wpływ na życie osobiste, społeczne i polityczne sprawia, że chrześcijaństwo nie jest już obecnie odbierane jako odpowiedź na dzisiejsze problemy człowieka.

Dla umysłowości oświeceniowej świat jest samowystarczalny. Nikomu nie wydaje się potrzebna Boża odpowiedź i interwencja w tak przeżywany świat, przejrzysty dla ludzkiego poznania, coraz bardziej wolny od tajemnic w wyniku postępu naukowego. Chrześcijaństwo jest przedmiotem parcjalnego zainteresowania, tzn. jeśli wydaje się godne zainteresowania, to jako jeden z wielu problemów, który może mieć jakieś znaczenie i wartość, lecz nie ma znaczenia ostatecznego i decydującego o ludzkiej egzystencji.

Wymagania życia chrześcijańskiego są uważane za przebrzmiałe i nadmiernie uciążliwe, dlatego wielu ucieka się do wizji łatwiejszego życia opartego na cząstkowym i powierzchownym

¹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 45-48 (dalej FR).

² Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 44.

rozumieniu ludzkiego przeznaczenia, z którym utożsamiane jest całościowe znaczenie egzystencji. Racjonalizm oświeceniowy rozprzeździł w świecie klimat pozornego i cząstkowego respektu wobec człowieka, któremu udało się wmówić, że naśladowanie Chrystusa odbiera człowiekowi wolność i sprzeciwia się jego pragnieniu szczęścia.

Niektórzy wzbraniają się dać posłuch wierze chrześcijańskiej, ponieważ nie chcą w niczym czuć się dłużnikami Kogoś Innego. Chodzi tutaj o ludzkie domniemanie, jakoby Miłość Innego ograniczała ich wolność i wyalienowywała ich z siebie samych. Ci ludzie przeżywają poczucie zawodu i poszukują innych dróg zbawienia. Ulegają często tendencji zamykania się w sobie i kierują się tylko własnymi, absolutnie autonomicznymi, decyzjami. Tajemnica Chrystusa nie jest dla nich bezpośrednim doświadczeniem. Dlatego uważają, iż nie czyni On człowieka w pełni człowiekiem, lecz działa On w życiu człowieka jako element obcy. Taka mentalność prowadzi wręcz do przekonania, że podstawowe oczekiwania ludzkie znajdują swoje spełnienie tylko bez (a nawet przeciw) Chrystusa.

Jeśli chodzi o dzisiejsze rozumienie wolności, to w tym względzie panuje w umysłach ludzi wyjątkowo dużo zamieszania i nieporozumień. Daje się zauważyć pomylenie słusznej afirmacji i miłości siebie, poprzez którą człowiek realizuje siebie samego, z arbitralnym przywiązaniem za każdą cenę do własnej woli i miłości własnej również wtedy, gdy następstwem tego jest samodestrukcja czy nihilizm³. Takiemu klimatowi rozproszenia i konfliktów nie jest obcy fakt, że słuszne i zdrowe aspiracje ludzkie nie znajdują pomocy do zrealizowania się w Chrystusie, a fundamentalne oczekiwania wpisane strukturalnie w serce człowieka nie są ukierunkowane na Chrystusa, jako na ich ostateczne spełnienie i znaczenie.

Na wszystkie, tylko skrótowo zasygnalizowane trudności i problemy, wydaje się, że należałoby odpowiedzieć, powracając raz jeszcze do rozważenia harmonii i odpowiedniości istniejącej między ludzkimi pytaniami i odpowiedzią chrześcijańską. I to jest zagadnienie, nad którym chciałbym się zatrzymać w niniejszym artykule, opierając się przede wszystkim na myśli papieża Jana Pawła II, zawartej w trzynastej encyklice obecnego pontyfikatu *Fides et ratio*⁴.

³ Można by tu przywołać znane augustyńskie: *Amor Dei usque ad contemptum sui* i radykalnie mu przeciwstawne: *amor sui usque ad contemptum Dei*, w: Św. Augustyn, *De civitate Dei*, XIV, 28.

⁴ „Encyklika ta jest świadectwem niezwykłego zmysłu syntezy. Prostota i całościowość ujęć, bogactwo odniesień biblijnych, patrystycznych, kulturowa lokalizacja ludzkiego wysiłku poznania prawdy — to wszystko

Czas zbliżającego się końca drugiego tysiąclecia ery chrześcijańskiej jawi się jako czas wielkiego postępu, a równocześnie jako czas wielorakiego zagrożenia człowieka. Sytuacja człowieka w świecie współczesnym jest daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, daleka od wymagań sprawiedliwości, a tym bardziej miłości społecznej⁵.

W dwudziestą rocznicę swojego pontyfikatu Jan Paweł II w dwóch słowach tytułu Encykliki dokonał podsumowania możliwości poznania prawdy o człowieku i jego przeznaczeniu. „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” — czytamy w zdaniu rozpoczynającym encyklikę wydaną 14 września 1998⁶.

Jeden z pierwszych komentatorów Encykliki opowiada jedno wydarzenie z własnej praktyki nauczyciela religii, które świadczy o tym, że kwestia relacji między wiarą a rozumem była przed laty poważnym i rzeczywistym problemem młodzieży⁷. Wydaje się, że

elementy składowe tej wyjątkowej syntezy. Przebija przez nią obraz autora, który nie tracił w swym długim i bogatym życiu czasu i dzieli się teraz tym, czego nie sposób posiadać inaczej, niż przez wieloletnią refleksję i doświadczenie”. T. Bartoś, *Nowa filozofia teologii*, W drodze 12 (1998) s. 33.

⁵ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 16.

⁶ Odnośnie do tego zob. prezentację papieskiego dokumentu przez kard. Józefa Ratzingera, zamieszczoną w niniejszym numerze, pt.: *Encyklika Jana Pawła II Fides et ratio*.

⁷ „Kiedy w 1954 roku zacząłem uczyć w Liceum Berchet w Mediolanie — pisze ks. Luigi Giussani — na pierwszej godzinie, odpowiadając na postawione pytania, bezpośrednio uświadomiłem sobie, czym jest rozum, ponieważ bez rozumu nie ma również wiary, nie ma człowieczeństwa, które by budowało cywilizację; pozostaje tylko barbarzyństwo. Moja młodzież, aczkolwiek żywo reagująca i zaangażowana osobowo, posługiwała się zredukowaną koncepcją rozumu. Tymczasem człowiek wychodzi zawsze od doświadczenia, aby poznać siebie samego i kroczyć przez rzeczywistość. I kiedy za pomocą swego rozumu bada całą rzeczywistość, dochodzi do przekonania o istnieniu czegoś, co się nie widzi i co jest całościowym wyjaśnieniem człowieka i kosmosu, lecz co jest niepoznawalne przez człowieka. Jest to Misterium. Ten „punkt ucieczki” zawarty jest w tym podstawowym i nieprzepartym porywie poprzez który natura jakby przynagła, aby poznać wszystkie czynniki doświadczenia, w którym człowiek się budzi. Tego brakuje przede wszystkim wielu definicjom rozumu, właśnie z tego powodu, że nie szuka się rozumu w doświadczeniu, które nieuchronnie spełnia człowiek. Wobec całości rzeczywistości rozum jest niezdolny, aby ją wyczerpać, i w ten sposób otwiera się na kategorię która jest jego szczytowym wyrazem. Tą najwyższą kategorią rozumu jest możliwość. W przestżeniu rozumu wyłania się postawa błagania stworzonego „ja”. Owo błaganie polega na prośbie, aby objawiło się samo Misterium. I oto w ten sposób chrześcijanin uczestniczy w wywyższeniu rozumu i w lepszym od innych używaniu go” L. Giussani, *La ragione contro il potere*, w: *Tracce* 10 (1998), s. 33.

problem ten nie przestał być aktualny: „Należy tu przede wszystkim wymienić brak zaufania do zdolności rozumu, jaki przejawia znaczna część współczesnej filozofii, gdy rezygnuje z refleksji metafizycznej nad ostatecznymi pytaniami człowieka i skupia się na problemach szczegółowych i lokalnych, czasem czysto formalnych” (FR 61).

1. Pierwotne przeznaczenie i nieposłuszeństwo

Należałoby wspomnieć, że Bóg dał siebie samego, ponad wszelką miarę, w Chrystusie jako celu zbawienia dla człowieka; stwarzając go w pierwotnym stanie świętości i sprawiedliwości, w ten oto sposób postawił go na drodze, która prowadzi do tego celu. W ten sposób byt i egzystencja ludzka otrzymały precyzyjne ukierunkowanie i swoje przeznaczenie. Wcielenie Chrystusa odkrywa i spełnia definitywnie tę tajemnicę i staje się racją i celem właściwym stworzeniom. Słowo, które w pełni czasów się wciela, dokonuje odkupienia i darowania pełni łaski Bożej, staje się kluczem do zrozumienia całego wszechświata⁸. Słowo Wcielone jest Odkupicielem człowieka, Centrum wszechświata i dziejów człowieka. „Bóg wszedł w te dzieje, stał się — jako człowiek — ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym! Ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać człowiekowi od początku”⁹. Człowiek został więc stworzony na obraz Chrystusa i ta prawda tłumaczy naturę i rację przyjaźni z Bogiem, ukonstytuowaną w przymierzu Starego Testamentu i definitywnie potwierdzoną przez Krzyż i Zmartwychwstanie. W ten sposób ludzie są stworzeniami przeznaczonymi do stawania się dziećmi Bożymi. Wyjaśnia tę prawdę Sobór Watykański II, kiedy uczy: „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie” (KDK 22).

To wszystko oznacza, że samą egzystencję zawdzięczamy Bogu i dlatego naszą powinnością jest wdzięczność Bogu za to, że jesteśmy bytem i pragnieniem, sensem i celem życia. Poza tym,

⁸ Por. M. Flick, Z. Alszeghy, *Fondamenti di una antropologia teologica*, Firenze 1973, s. 39; G. Colombo, *Creazione*, w: *Nuovo Dizionario di Teologia*, Alba, s. 198-209.

⁹ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 1.

przeznaczenie człowieka, o ile określa egzystencję ludzką, jest już obecne w konkretnej egzystencji człowieka. Człowiek jako stworzenie jest już ukonstytuowany i wezwany do istnienia w samym swoim przeznaczeniu. Prawdziwa ludzka kondycja wyraża się w świadomości, że wszystko to, co jest w nas, pytania i oczekiwania, wymagania sensu życia, wypływa z naszego bycia stworzeniami i z naszego przeznaczenia, z darmowego aktu stwórczego Boga Trójjedynego Miłości i z łaski Słowa Wcielonego. Człowieka można określić — uczy Jan Paweł II — zarówno jako tego, który szuka prawdy oraz jako istotę zasadniczo zdolną dotrzeć do prawdy (por. FR 28, 29). „Pragnienie prawdy jest tak głęboko zakorzenione w sercu człowieka, że gdyby musiał się go wyrzec, prowadziłoby to do kryzysu egzystencjalnego. Wystarczy przecież przyjrzeć się codziennemu życiu, by dostrzec, że każdy z nas zadaje sobie nieustannie pewne fundamentalne pytania, a zarazem nosi w sercu przynajmniej zarys odpowiedzi na nie” (FR 29).

Kto się opiera prawdzie o tym, że jest stworzeniem, tj. że zależy od Boga w bycie i działaniu, kto odrzuca swój status stworzenia, ten zarazem przeciwstawia się fundamentalnym oczekiwaniom swego serca, które biorą swój początek ze stwórczego działania Boga. To, co otrzymujemy od Boga Stworzyciela i od Chrystusa Odkupiciela, jest czymś absolutnie darmowym i niezasłużonym, jednakże nie jest to nam przeciwstawione, o ile zwraca się do naszej wolności i do naszych wewnętrznych wymagań i oczekiwań. To właśnie ludzkie pragnienia i ludzka wolność zawłaszczają sobie boskie dary i to w taki sposób, że człowiek zdaje się uważać za swoje własne to, co otrzymuje.

Te krótkie uwagi przypominają tę najprostszą prawdę, według której w człowieku, rozważanym jako stworzenie, jest już zawarte strukturalne pytanie o prawdę; a to z kolei wymaga poznania sensu własnej egzystencji. Potrzeba szczęścia wypływa z ludzkiego pragnienia samorealizacji, na które Chrystus jest odpowiedzią i spełnieniem. Jeśli weźmie się pod uwagę taką wizję rzeczywistości oraz prawdziwe i ostateczne oczekiwania odnośnie do sensu i wiecznego przeznaczenia człowieka, wówczas można natychmiast zrozumieć, jak dalecy jesteśmy od upokarzającego i ciasnego rozumienia, w którym człowiek stawia siebie jako ostateczne kryterium i w którym często się zadręcza.

Pewien fakt naznaczył ujemnie człowieka już od początku i stanowi dla niego przeszkodę w całej historii rozpoznania siebie w działaniu jako bytu stworzonego. Dokonało się jakieś tajemnicze pierwotne nieposłuszeństwo w odniesieniu do Boga, którego konsekwencje ponosi każdy człowiek. Nieposłuszeństwo, o którym

jest tu mowa, nie powinno być mylone ze stwierdzeniem o ograniczoności natury ludzkiej ani z tezą o psychologicznej słabości czy wewnętrznej grzeszności. Z owym „grzechem pierworodnym”, nawet jeśli ów grzech nie zmienia istotnie dobrej konstytucji natury ludzkiej i nie sprawia zaprzepaszczenia wewnętrznego porządkowania Chrystusowi, człowiek rodzi się w takim stanie, w którym bez wpływu Odkupiciela jest absolutnie niezdolny do zbawienia się i do zrealizowania egzystencji prawdziwie ludzkiej¹⁰. Przez ów grzech ludzkość ciągle zmierza do uważania siebie za samowystarczalną w budowaniu własnej historii¹¹.

W ten sposób ludzie, chociaż znali Boga, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce (Rz 1, 21). Jako jeden z tych ludzi, sam św. Paweł uznaje, że grzech zamieszkuje w nim i że choć jest w nim pragnienie dobra, to nie ma on siły do spełniania go. Nie czyni on dobra, którego chce, ale czyni to zło, którego nie chce (Rz 7, 18-20). Nieposłuszeństwo człowieka polega przede wszystkim na niewdzięczności, z powodu której człowiek nie chce uznać siebie za dłużnika swojego Stwórcy. H. Schlier opisuje te sytuacje w następujący sposób: „Człowiek nie uznaje już więcej rzeczywistości w jej prawdzie. Rzeczywistość jest już zamknięta dla niego, z powodu jego niewdzięczności. Rzeczywistość, pojmowana jako głos i prawo Boże, ukazuje się mu jako jego własny głos i własne prawo, które jest ostateczną przyczyną i ostatecznym celem, jako ostateczna obietnica i zagrożenie, jako ostateczna pewność i pełnia”¹².

Pomimo swoich błędów ludzie pozostają zawsze skierowani ku prawdzie i pociągani przez potrzebę pierwotnego zaufania, że jest możliwe spotkanie z prawdą i dobrem. Pozostaje w nich zawsze fundamentalna zdolność do prawdziwego osądu i do odzyskania prawdy, pomimo ich słabości moralnych. W ostatecznej analizie ich postawa i ich przegrane są rezultatem fałszywie przyjętej opcji, która polega na etycznej słabości, w której „ja chcę” chciałoby dyktować prawo, nie zostaje natomiast wydobyta prawdziwa natura rozumu, który może zawsze rozpoznać Absolut i unieść się przed nieskończeniem Wielkim. Rozum ludzki może zawsze uznać, że człowiek jest bezpośrednią i strukturalną relacją z Bo-

¹⁰ Por. M. Flick, Z. Alszeghy, dz. cyt., s. 165.

¹¹ Por. L. Balter, *Problem reinterpretacji skutków grzechu pierworodnego w człowieku*, w: *Zło w świecie* (Kolekcja Communio 7) Poznań 1992, s. 247-293.

¹² H. Schlier, *L'uomo alla luce della rivelazione apostolica*, w: *Riflessioni sul Nuovo Testamento*, Brescia 1979, s. 148.

giem. Dlatego też w każdej epoce zawsze się wyrażał religijny wymiar człowieka, począwszy od pierwotnych napisów na ścianach grot i skał (*graffiti*). Człowiek nie może zniszczyć swojego statusu stworzenia, ani też swojego przeznaczenia w Chrystusie, a rzeczywistość, którą ma zawsze przed swoimi oczami, jest tej prawdy wiecznym znakiem i przypomnieniem. Pragnienie Boga, wymaganie rozumu, aby zrozumieć egzystencję w sposób adekwatny i całościowy, nie są możliwe do wymazania przez wszystkie porażki, jakie stworzenie może sobie zgotować przez swoją niewdzięczność i cząstkowość w osądzie rzeczywistości.

Przeznaczenie, które uczyniło z człowieka stworzenie zupełnie wyjątkowe, i nieposłuszeństwo początkowe, właściwe każdemu człowiekowi, wydaje się, że stanowią ów chrześcijański paradoks, na którym powinna się opierać każda refleksja mająca za cel zrozumienie głębokiej harmonii między ludzkimi aspiracjami i zbawieniem chrześcijańskim. Poza tymi wstępnymi, syntetycznymi stwierdzeniami, wydaje się słuszne i potrzebne do naszych zastanowień poczynić nadto dwie ważne uwagi.

O ile człowiek rozważny abstrakcyjnie ma w pewien sposób możliwość istnieć i egzystować bez spotkania z Chrystusem i bez związku z Bogiem, o tyle człowiek brany konkretnie, tj. od wewnątrz Bożego planu zbawienia i związanego z nim grzechu pierworodnego, nie ma możliwości, aby był prawdziwie człowiekiem bez uznania przeznaczenia, które wyznaczył mu Bóg, stwarzając go. I rzeczywiście, tylko Chrystus, Odkupiciel człowieka, odkrywa w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu, że jego ostateczne powołanie jest jedno, tj. boskie (por. KDK 22). To wszystko jest prawdą, ponieważ bycie chrześcijaninem nie polega bynajmniej na byciu człowiekiem wyższego stopnia, ale wpisuje się w człowieczeństwo jako jego rzeczywistość prawdziwa i ponadludzka. Wydarzenie chrześcijańskie niezawodnie, w sposób nadnaturalny, prowadzi potrzebującego odkupienia człowieka do spełnienia człowieczeństwa, tzn. wspomaga go i obdarza mocą do uczestnictwa w Tajemnicy Boga, przekraczając skończoność i grzech. W ten sposób człowiek jest w pełni człowiekiem tylko wtedy, kiedy bardziej realizuje siebie jako człowieka. Kto zaś się buntuje przeciw temu i chce pozostać tylko człowiekiem, ten pozostaje przygnieciony swoimi ograniczeniami i zaprzecza swojemu oczekiwaniu absolutnej prawdy i szczęścia¹³.

¹³ Na temat ludzkich pytań o Absolut tak pisze Jan Paweł II: „(...) człowiek szuka absolutu, który byłby w stanie dostarczyć odpowiedzi na całe jego poszukiwanie i nadać mu sens: szuka czegoś najgłębszego, co stanowiłoby fundament wszystkich rzeczy. Innymi słowy, szuka ostatecznej od-

Rozważając fakt chrześcijański nie tylko jako spełnienie ludzkiego pragnienia, lecz ów fakt wzięty niejako sam w sobie, należy zauważyć, że wprowadza on człowieka w uczestnictwo w boskim życiu (por. 2 P 1, 4; J 1, 12 n; 1 J 3, 1 n). W ten sposób dowiadujemy się, że nadprzyrodzone spełnienie człowieka jest równoznaczne z możliwością i dokonanym historycznie uczestnictwem, które Bóg sprawił dla swojego stworzenia. Nadprzyrodzone wybranie, które czyni nas uczestnikami boskiej natury, odpowiada fundamentalnemu pragnieniu człowieka. I rzeczywiście, ducha ludzkiego jako takiego, w jego strukturze stworzenia, charakteryzuje ostateczna możliwość oczekiwania nieskończoności. Człowiek osiąga swój szczyt człowieczeństwa na mocy swojej duchowej natury i w konsekwencji opiera się na wymogu absolutu i nieskończoności jako najwyższym stopieniu swojego życia. W ten sposób zmierza do bycia pociągniętym przez Boga i przez Jego prawdę, życie i błogosławieństwo. To nie umniejsza faktu, że uczestnictwo w boskim życiu pozostaje tajemnicą i darem ze wszech miar darmowym, który przewyższa każde zrozumienie. Z punktu widzenia człowieka, to uczestnictwo jest przeżywane jako niejasne przecucie i niepewne dotykane. Dopiero doświadczone uczestnictwo czyni człowieka pewnym, że jest ono możliwe. Jednakże podkreślić należy, że człowiek jest wierny swojej naturze i własnym aspiracjom tylko wtedy, gdy słucha i kroczy za Objawieniem, w którym Bóg odsłania mu samego siebie.

2. Ludzkie oczekiwania

Dla człowieka bycie przeznaczonym i „usposobionym” do spotkania z Absolutem, do uczestnictwa w boskim życiu, nie ujawnia się w jakiś nieokreślonych formach abstrakcyjnych, lecz wprost przeciwnie ujawnia się ono w faktach i „strukturach” konkretnie przeżywanych i doświadczanych. W podstawowym, codziennym doświadczeniu człowiek przechodzi od dyspozycyjności do życia boskiego, co jest wpisane w jego naturę, do porównywania z tym, co spełnia i co istnieje, poruszony pragnieniem osiągnięcia Absolutu. W konkretnych okolicznościach, które nieuchronnie towarzyszą jego życiu, doświadczą wciąż poruszenia skierowanego do

powiedzi, najwyższej wartości, poza którymi nie ma już i nie może być dalszych pytań ani innych punktów odniesienia. Hipotezy mogą fascynować, ale nie przynoszą zaspokojenia. W życiu każdego człowieka przychodzi chwila, kiedy — bez względu na to, czy się do tego przyznaje czy też nie — odczuwa on potrzebę zakorzenienia swojej egzystencji w prawdzie uznanej za ostateczną, która dałaby pewność nie podlegającą żadnym wątpliwościom” (FR 27).

osiągnięcia prawdy i szczęścia, Absolutu. W ten sposób w człowieku funkcjonującym pod wpływem takich wymagań i oczywistości, zawsze obecnych w jego życiu, powstają pytania, które dotyczą całej jego osoby. Człowiek oczekuje spełnienia swoich pytań, tzn. jest nieuniknione również owo oczekiwanie spełnienia, odpowiadające pytaniom o Absolut i definitywną treść życia¹⁴.

Pytania i oczekiwania człowieka mogą być, i *de facto* bywają, niekiedy dwuznaczne. „Przyrodzone ograniczenia rozumu i niestałość serca — pisze Jan Paweł II — często zaciemniają ludzkie poszukiwania i sprowadzają je na błędne drogi” (FR 28). Chociaż ukazują one pierwotne pragnienia, które są ukierunkowane na realizację prawdziwego obrazu Bożego w człowieku, to jednak są one niekiedy częścikowe i zamknięte w szczegółowych fragmentach rzeczywistości i jako takie mogą prowadzić do fałszywych obrazów siebie i Boga¹⁵.

Ludzkie pytania i oczekiwania ujawniają pewien paradoks. Z jednej strony bowiem, nie są one nigdy pozbawione sensu dla życia człowieka i mobilizują go do osiągnięcia celu, również wtedy, gdy nie są wyczerpującym spełnieniem pełni tajemnicy łaski przyniesionej na ziemię przez Chrystusa. Z drugiej strony, tajemnice życia chrześcijańskiego ofiarują spełnienie bardziej głębokie i wyczerpujące, w którym ich sens spełnia się w sposób przewyższający jakiegokolwiek ludzkie pragnienia.

Jeśli w tym punkcie naszych rozważań postawimy wyraźnie pytanie o to, co Chrystus daje człowiekowi, który pragnie i oczekuje przede wszystkim prawdy i szczęścia, odpowiedź może brzmieć następująco: Chrystus obdarowuje pełnym spełnieniem fundamentalnych i pierwotnych pytań człowieka i przenosi je na głębszy poziom. Dwa elementy, spełnienie i prawda, przenikają się i wzajemnie przywołują: nie ma spełnienia bez prawdy i nie ma prawdy, u podstaw której nie leży spełnienie. Jeśli chcielibyśmy wyrazić w pewnej formule to, co daje człowiekowi chrześcijań-

¹⁴ Zagadnienie relacji między oczekiwaniami ludzkimi a zmysłem religijnym można znaleźć szerzej opracowane w: L. Giussani, *Il senso religioso*, Milano 1986.

¹⁵ W encyklice *Fides et ratio* (n. 30) znajdujemy krótki wykład na temat różnych dróg poszukiwania przez człowieka sensu życia i zarazem różnych form prawdy: „Najliczniejsze są te [prawdy], które opierają się na dowodach bezpośrednio dostępnych lub które można potwierdzić eksperymentalnie. Jest to rząd prawd występujących w życiu codziennym i w sferze badań naukowych. Na innej płaszczyźnie usytuowane są prawdy natury filozoficznej, do których człowiek dociera dzięki zdolności spekulatywnej rozumu. Istnieją wreszcie prawdy religijne, które w pewnej mierze sięgają korzeniami także do filozofii. Są one zawarte w odpowiedziach, jakich różne tradycje religijne udzielają na fundamentalne pytania”.

stwo, myślę, że można by to ująć przede wszystkim jako *obdarowanie sensem*. Chrystus rzeczywiście wychodzi na spotkanie człowieka jako Ten, który przynosi prawdę, która czyni ludzi wolnymi (por. J 8, 32). Tajemnica Chrystusa nie może więc być po prostu przedmiotem jednym z wielu zainteresowań życiowych, ani nawet pierwszym, lecz powinna być sensem obejmującym wszystko, co ludzkie, i przeznaczeniem człowieka.

Stosownie wydaje się dodanie dwóch jeszcze uwag. Po pierwsze, odpowiedniość wydarzenia Jezusa Chrystusa wobec fundamentalnych ludzkich oczekiwań nie stanowi i nie dowodzi o prawdziwości tajemnic chrześcijańskich (wykluczyć należy wszelką formę immanentyzmu), które mają swoją skuteczność i prawdę w sobie samych. Po drugie, przypisując wydarzeniu chrześcijańskiemu pełne spełnienie ludzkich oczekiwań, nie wyklucza się, co więcej, zakłada się istnienie ludzkiego wkładu, który pochodzi od wolności. Wydarzenie chrześcijańskie wchodzi w ludzką historię zawsze w poczuciu głębokiego szacunku dla tego, co „w człowieku się kryje” (J 2, 25), dla tego, co już on sam w głębi swego ducha wypracował w zakresie spraw najgłębszych i najważniejszych (por. RH, 12).

a) *Autentyczność doświadczenia religijnego*

Aby lepiej zrozumieć Chrystusa, który jest prawdą człowieka i spełnieniem jego najgłębszych oczekiwań, potrzebne jest rozważenie dwóch zagadnień. Przede wszystkim autentyczności doświadczenia religijnego, tzn. ostatecznego pytania, które stawia sobie człowiek. A następnie wypada odnieść się do konieczności, aby każde ludzkie oczekiwanie było uwolnieniem i nawróceniem u samych korzeni.

W celu ukazania autentyczności doświadczenia religijnego można wyjść od stwierdzenia, że w człowieku istnieją nade wszystko potrzeby związane z jego życiem, w środowisku pracy, w społeczeństwie, w rodzinie, w czasie wolnym itd. Jednakże człowiek ze swoimi potrzebami życiowymi zmierza dalej, niejako poza te potrzeby. Człowiek dąży dalej, poza konieczność bezpośredniego zaspokojenia potrzeb. Pełne doświadczenie człowieka wymaga czegoś więcej, ukazuje potrzebę, która jest „pytaniem, które utożsamia się z człowiekiem, z osobą”¹⁶. Całość potrzeb zmierza do sformułowania problemu, którego rozwiązanie nie może być dziełem człowieka, lecz może być tylko oczekiwanym jako dzieło Kogoś Innego. Ludzkie pytania wyrażają się w wyjściu poza potrzebę, a ich

¹⁶ L. Giussani, *Il senso religioso*, dz. cyt., s. 152.

wymiar religijny wyraża się w zdaniach typu: jaki jest wyczerpujący sens rzeczywistości? W gruncie rzeczy, po co warto żyć? To są pytania, które otwierają wymiar prawdy i szczęścia oraz implikują związek z całością i ze spełnieniem siebie. One to konstytuują zmysł religijny. Tutaj człowiek nawiązuje związek swojego „ja” z przeznaczeniem, którym w ostatecznej instancji jest Jezus Chrystus, droga, prawda i życie.

Należy również pamiętać, iż naturalne pragnienie osiągnięcia Absolutu, *desiderium vivendi Deum*, jest trwałym działaniem Boga, który nas stworzył i który podtrzymuje nasze istnienie. Bóg sam wpisał w ludzkie serce pytanie o prawdę, sprawiedliwość, błogosławieństwo, ponieważ chce w sposób wolny oddać się człowiekowi. Píše o tym H. de Lubac w następujący sposób: „Natura jest posłuszna swojemu przyporządkowaniu ontologicznemu poprzez pragnienie, tak jak wola powinna być posłuszna prawu moralnemu poprzez miłość. Wymaganie sprawione w człowieku przez Stworzyciela, kiedy go uczynił «na swój obraz», dając mu jako ideał i jako cel «swoje podobieństwo»”¹⁷.

b) Przemiana ludzkich pytań

Jak już zostało wspomniane, aby lepiej zrozumieć odpowiedniość i harmonię, jaka istnieje między wydarzeniem chrześcijańskim a ludzkimi oczekiwaniami, należy rozważyć problem przemiany ludzkich pytań. Ludzkie pytanie i oczekiwanie w konkretnej egzystencji są nieustannie wyrażone w rozmaity, często wewnętrznie sprzeczny, sposób i istnieje potrzeba ich radykalnej przemiany. Człowiek w swoim życiu doświadcza i w tej dziedzinie skutków grzechu pierworodnego, a wobec Boga cechuje go postawa niewdzięczności, która przejawia się w świadomości odrzucenia przez człowieka zależności w istnieniu od swego Stwórcy. Tylko poprzez zwrot w poznaniu i nawrócenie serca człowiek może pragnąć Boga jako Tajemnicy i jako Daru, a nie jako posiadania Go na sposób przedmiotowy. Człowiek musi wznieść się na poziom pragnienia bycia obdarowanym darmową i wolną więzią przyjaźni ze strony Boga osobowego. Nie może Go posiadać, ale tylko pozwolić pociągnąć się i dozwolić wziąć się w posiadanie (por. Flp 3, 12-14). Ludzkie oczekiwanie i ludzkie wymogi nie mogą być rozumiane jako żądania i swego rodzaju rewindykacja; jest to wszak pokorne pragnienie i swego rodzaju „pokora ontologiczna” (H. de Lubac), która stawia człowieka na pozycji oczekiwania i prośby. Przemieniony duch ludzki nie może pragnąć Boga, aby

¹⁷ H. De Lubac, *Spirito e liberta*, Milano 1981, s. 264.

Go sobie przywłaszczyć, lecz ma Go oczekiwać. Bóg daje się człowiekowi w sposób absolutnie darmowy w geście swojej czystej miłości. Bez takiego oczyszczenia i wywyższenia, ludzkie pytania, pozostawione sobie samym, stają się błahe i nieokreślone i nade wszystko niezadowolające z powodu zranionej woli.

W tym znaczeniu Romano Guardini (1885—1968) słusznie utrzymuje, że cały świat religijnych wyobrażeń powinien być przemieniony. Nie chodzi tutaj o proste przejście człowieka z *profanum* do *sacrum*, lecz idzie o swego rodzaju „nawrócenie” człowieka i jego religijnych oczekiwań, tzn. o rozpoznanie Innego, o misterium Boga Żywego. W tym miejscu warto odwołać się do dłuższej myśli tego wybitnego uczonego: „Wydaje mi się, że punktem wyjścia do poznania Boga będzie dokładna i uczciwa analiza skończonego charakteru świata i człowieka. [...] Człowiek musi uwolnić się od zaślepienia ilością, uświadomić sobie to, czego sygnałem jest doświadczenie pustki, lęku, wykorzenienia, przesyty itd. — mianowicie faktu, że człowiek współczesny obcuje wyłącznie z tym, co skończone. Będzie to zarazem dowód na to, że ludzka potrzeba wartości i sensu domaga się nie tylko stopniowego osiagania coraz większych rzeczy w sensie ilości i wielkości, ale domaga się tego, co absolutne. I że to pragnienie absolutu nie wynika z przeceniania siebie, nie jest iluzją, którą człowiek sobie tworzy, ale jest precyzyjnym rozpoznaniem inności kategorialnej: tę jasną świadomość człowieka może zaćmić tylko nadmiar techniki”¹⁸.

Reasumując to, co zostało powiedziane na temat autentyczności doświadczenia religijnego i potrzeby przemiany pytania ludzkiego, wydaje się, że można wyróżnić trzy typy błędów popełnianych przez człowieka na drodze afirmacji Nieskończonego. Jest to, po pierwsze, pewien rodzaj arogancji myślowej (*hybris*), z powodu której człowiek przeczy faktowi bycia stworzeniem (Rz 1, 19-23) strukturalnie zależnym od Boga. Drugim rodzajem błędów blokujących autentyczne doświadczenie człowieka są te, które prowadzą do zawieszenia pytania zmierzającego ponad własne ograniczenia i zatrzymującego się na tym, co się posiada i co jest ograniczone. Istnieje też trzeci rodzaj, kiedy człowiek skierowuje swój rozum i wolę tylko i wyłącznie na odkrywanie własnego wnętrza i własnej podmiotowości. W tym przypadku człowiek zapomina, że sam siebie nie uczynił, że zawdzięcza swoje istnienie Komuś Innemu, że dziś jest, a jutro umrze. Prawda jest taka, że człowiek afirmuje siebie samego tylko wtedy, gdy akceptuje rzeczywistość daną mu

¹⁸ R. Guardini, *Doświadczenie religijne — opuszczenie przez Boga*, w: *Bóg daleki, Bóg bliski*, Poznań 1991, s. 94-95.

przez Boga. I dlatego Jan Paweł II zauważa: „Człowiek, który się opiera wrodzonej konieczności otwarcia się na rzeczywistość taką, jaką jest ona sama w sobie, i na życie z całą jego dramatyczną prawdą, występuje ostatecznie przeciwko jego Autorowi, uniemożliwiając sobie możliwość znalezienia w Nim zadowalającej odpowiedzi”¹⁹.

3. Prawy rozum i myślenie filozoficzne

Człowiek, którego podstawowe pytania zostały przemienione, staje wobec Boga w prawdziwej postawie i w pełnym wykorzystaniu swoich zdolności i umiejętności. Taki autentyczny sposób „postawienia siebie” jest również największym wyrazem rozumu, który zawarty jest właśnie we właściwym poszukiwaniu ostatecznego znaczenia rzeczy i w zdumieniu odkrycia Innego jako źródła i przeznaczenia całego bytu. W ten sposób aktywność rozumu osiąga szczyt w doświadczeniu i w świadomości ludzkiego dążenia do samotranscendencji, tzn. do afirmacji zmysłu religijnego w życiu człowieka. Aby jednak zrozumieć, jak człowiek może zdobyć taki szczyt, należy jeszcze podkreślić pewien element, który znajduje się na samym początku drogi poznania siebie samego. Ta *conditio sine qua non* poznania filozoficznego jest *zdumienie* „Przynaglany pragnieniem odkrycia ostatecznej prawdy swojego istnienia, człowiek stara się zdobyć pewne elementy uniwersalnej wiedzy, które pozwalają mu lepiej rozumieć samego siebie i coraz pełniej się realizować. Ta podstawowa wiedza bierze początek ze *zdziwienia*, jakie budzi w nim kontemplacja tego, co stworzone: człowiek odkrywa ze zdumieniem, że żyje w świecie i jest związany z innymi istotami podobnymi do siebie, z którymi łączy go wspólne przeznaczenie. W tym właśnie momencie wchodzi na drogę, którą będzie potem zmierzał do odkrycia coraz to nowych horyzontów wiedzy. Bez zadziwienia człowiek popadłby w rutynę, przestałby się rozwijać i stopniowo stałby się niezdolny do życia naprawdę osobowego” (FR 4).

Papież podkreśla pierwszeństwo myślenia filozoficznego przed każdym systemem filozoficznym. Filozofia pojęta najogólniej winna uczyć poprawnego myślenia. Myślenie filozoficzne różni się tym od nauk szczegółowych, że ma za przedmiot swoich badań całą rzeczywistość, wszelki byt, czyli wszystko, co istnieje. Tak szeroko zakrojony przedmiot może być zbadany tylko jakąś metodą specyficzną, posługującą się absolutnie pierwszymi prawami

¹⁹ Jan Paweł II, *Audiencja generalna* 26 października 1983, „La Traccia” 9 (1983), s. 1031-1032.

bytu i myśli. Tylko pierwsze prawa bytu i myśli, takie jak prawo relatywnej tożsamości, niesprzeczności, racji dostatecznej, mogą jakoś naświetlić samą bytowość i doprowadzić do ustalenia pierwszych i podstawowych czynników tłumaczących istniejącą rzeczywistość²⁰.

Rozum jest zdolnością, która umożliwia człowiekowi wejście w relacje z innymi, jest zdolnością zdawania sobie sprawy z rzeczywistości, z którą przychodzi mu ciągle się porównywać. Ta podstawowa zdolność odpowiada na najgłębsze i strukturalne wymaganie, aby poznać siebie i cały świat. Za pomocą tej zdolności rozumienia rzeczywistości według całości jej czynników człowiek przezwycięża uprzedzenia i uwarunkowania, które go ograniczają i wiążą z pobocznymi i cząstkowymi czynnikami wchodzącymi w grę, uniemożliwiając mu poznanie całościowego sensu życia. Przeto racjonalność nie polega tylko na postępowaniu według praw logiki lub nauki, w ścisłym tego słowa znaczeniu (procedury logiczne i naukowe są tylko narzędziami racjonalności), lecz polega na zdaniu sobie sprawy z rzeczywistości i z jej sensu ostatecznego. Rozum jest więc jakby oknem otwartym na rzeczywistość i wymaganiem afirmacji ostatecznego znaczenia.

W taki sposób centralnym zadaniem rozumu ludzkiego, który zabiega o zbawienie, będzie poszukiwanie w faktach egzystencji ludzkiej wymiaru transcendentального. Są to fakty zbawcze, które stanowią z kolei pełną i darmową odpowiedź na fundamentalne pytania postawione przez życie i rozum.

Po rozważeniu autentyczności doświadczenia religijnego i konieczności przemiany ludzkich pytań i oczekiwań, a następnie po przeanalizowaniu natury rozumu, wydaje się, że można syntetycznie powiedzieć, że obdarowanie chrześcijańskim sensem życia zawiera trzy elementy:

Po pierwsze, człowiek powinien przede wszystkim szukać i wyrażać fundamentalne pytanie, na które ani on sam, ani drugi człowiek, nie potrafi definitywnie odpowiedzieć. Doświadczenie pierwotnej samotności jako niezdolności, indywidualnej i kolektywnej, do udzielenia wystarczającej odpowiedzi otwiera potrzebę interwencji z Wysoka, która zbawiłaby człowieka od dramatycznego i nieuniknionego upadku. Nie można nie dostrzec w tym punkcie oddania się łasce Boga w Chrystusie.

²⁰ „W tej perspektywie -- pisze Jan Paweł II — można wyodrębnić pewien zbiór prawd filozoficznych, który mimo upływu czasu i postępów wiedzy jest trwale obecny. Wystarczy przytoczyć tu jako przykład zasady niesprzeczności, celowości i przyczynowości lub koncepcję osoby jako wolnego i rozumnego podmiotu” (FR 4).

Po drugie, człowiekowi właściwa jest powinność wmyślenia się w prawdziwą naturę wydarzenia chrześcijańskiego, które by go uwolniło i poprowadziło do pełni poprzez obdarowanie prawdziwym sensem życia. Człowiek winien dostrzec, że w wydarzeniu chrześcijańskim, również wtedy, kiedy nie pojmuje jego wartości czy funkcji, jest zawarte obdarowanie sensem w odnowieniu wszystkiego w Chrystusie (Ef 1, 4-10), który całego człowieka czyni uczestnikiem chwały Ojca Niebieskiego.

Po trzecie, dla wydarzenia chrześcijańskiego i dla Kościoła kontynuującego odkupienie dokonane w Chrystusie, istotne zadanie polega na ukazaniu w sposób obiektywny natury rzeczywistości sakramentalnej, skutecznego znaku Chrystusa. Chrześcijaństwo winni z całą powagą wziąć na siebie nadprzyrodzone spełnienie, które dokonało się w ich życiu, i być jego znakiem pośród ludzi. To ich dotyczy odpowiedzialność polegająca na ukazaniu konkretnych faktów bycia nowym stworzeniem, nową ludzkością, i obwieszczaniu prawdy, że człowiek tylko jako chrześcijanin może być prawdziwie i w pełni człowiekiem.

W takiej mierze, w jakiej te trzy fakty zaistnieją, zapala się iskra od bieguna ludzkich pytań i od drugiego bieguna spełnienia i prawdy Chrystusa.

Zakończenie

Głęboka odpowiedniość i harmonia pomiędzy Chrystusem i człowiekiem realizuje się, kiedy ten ostatni wobec światła, które zajaśniało w świecie, aby oświecić wszelkie stworzenia, nie zajmuje stanowiska faryzeusza, którzy mówią: „my zobaczymy” (J 9, 41), lub niektórych Żydów, którzy utrzymują, że są już wolni (J 8, 33), lecz pozwala się prowadzić przez prawdę Pana. Rzeczywiście, Jezus Chrystus jest dla człowieka Tym, który obdarza sensem, jest Spełnieniem jego człowieczeństwa i Prawdą. Jest On Spełnieniem jako odpowiedź na poszukiwania człowieka i na porażkę, jakiej człowiek doświadcza w swoim usiłowaniu samozbawienia. Człowiek może więc odkryć, że jest stworzeniem wzywającym przez Boga i przedmiotem Bożego dzieła zbawczego. Dzieło Jezusa Chrystusa jest rzeczywiście ofiarą-darem swojego życia i świadectwem tej ofiary-daru za pomocą słów i zdziałanych cudów²¹. Człowiek powierza siebie wezwaniu Boga w Chrystusie i widzi, gdzie jest zawarta prawda i sens życia ludzkiego.

²¹ Por. H. Schilier, *L'uomo alla luce della rivelazione apostolica*, dz. cyt., s. 154-155.

W harmonijnym związku między dziełem i świadectwem Chrystusa a pytaniem człowieka, stworzenie rozumne i wolne, które pozostawia wszystko dla Jezusa Chrystusa, znajduje stokroć tyle tutaj na ziemi i dziedzictwo życia wiecznego. Rzeczywiście, pierwszym owocem, którego człowiek doświadcza w odnalezieniu prawdy własnego życia, jest pokój (Ef 2, 14); ma bowiem świadomość, że cały jego byt jest dziełem Stwórcy i że jest przeznaczony do uczestnictwa w chwale Boga Trójjedynej Miłości. Ów pokój jest oparty nie na dziele rąk ludzkich, lecz na tym, co Bóg objawił swojemu stworzeniu w Jezusie Chrystusie. Pokój stanowi doczesną nagrodę dla tych, co swoją nadzieję pokładają w Bogu. Dokonuje się to również dlatego, że człowiek żyje prawdą i racją swego istnienia zawsze w każdym szczególe; rzeczywiście, wszystko zmierza ku dobremu dla tych, którzy kochają Boga, którzy są wezwani według Jego planu (Rz 8, 28).

I przeciwnie, nieobecność w ludzkiej świadomości całkowitej zbieżności między Chrystusem i człowiekiem jest źródłem każdego dualizmu i rozdziału między życiem codziennym a wiarą. Istotnie, jeśli człowiek nie ma świadomości sensu tego, co spełnia, nie czuje się jako człowiek podmiotem swojego działania, nie jest zdolny do używania aż do końca dóbr, które znajduje wokół siebie. W pewnym znaczeniu jego życie codzienne staje się mu obce, pozbawione smaku i nie jest przyporządkowane najwyższemu i prawdziwemu dobru. Konstytucja *Gaudium et spes* (nr 43) odnotowuje, że istnieje dziś w ludziach wierzących rozdział między wyznawaną wiarą a ich życiem codziennym. To zaś nie jest, jak uczy Konstytucja, po prostu grzechem czy tylko ludzką słabością, lecz jednym z największych błędów naszego czasu. Ten sam dokument domaga się od wierzących, aby nie redukowali życia chrześcijańskiego do samych aktów kultu lub do spełniania pewnych powinności moralnych.

Doświadczenie chrześcijańskie jest prawdziwe i definitywne wówczas, kiedy wierzący ma świadomość całkowitej odpowiedniości między wydarzeniem Chrystusa i własną osobą. Bez takiej samoświadomości popada się w niezrozumienie prawdy, którą Chrystus jest dla człowieka. Jednakże obok tego zniekształconego doświadczenia tajemnicy Chrystusa daje się zauważyć inny poważny brak, być może jeszcze bardziej niebezpieczny, o którym mówił jeden z ojców na Synodzie Biskupów w Rzymie w 1987 r., poświęconym powołaniu i misji świeckich: „To, czego brakuje, to nie tyle werbalne lub kulturalne powtarzanie orędzia. Dzisiaj człowiek oczekuje, być może nieświadomie, doświadczenia spotkania z osobami, dla których fakt Chrystusa jest rzeczywistością tak

obecną, że ich życie jest przemienione. Jest to zderzenie ludzkie, które może dzisiaj wstrząsnąć człowiekiem: wydarzenie, które jest echem początkowego wydarzenia, kiedy to Jezus podniósł oczy i powiedział: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu»” (por. Łk 19, 5)²².

²² L. Giussani, *L'avvenimento cristiano (Wydarzenie chrześcijańskie)*, Milano 1993, s. 23-24.